HODOWCA DROBIU

Nr. 12. Rok IV.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. Stanisław Krupka, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**



CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwow, dnia 1. Grudnia 1903 r.

Czy się drób opłaca?

(Wykład p. K. Stasiniewiczowej w Jarosławiu).

Niedawne to czasy, gdy dobrzy nawet gospodarze wiejscy dowodzili, że kury nie przynoszą żadnego do chodu. Dowodzenie swe opierali oni na rachunku, że spieniężona żywność więcej daje dochodu, jak sprzedane mleko. Dziś dzięki Bogu czasy te minęły bezpowrotnie. Próbne, kontrolne udoje, regestra mleczności, wybieranie cieląt do chowu od najmleczniejszych matek, racyonalne żywienie, nawet wybór odpowiedniej do wymagań i warunków miejscowych rasy, słowem rozumny, oparty na prawach natury, umiejętny chów bydła opłaca się sowicie i wiele gospodarstw stale i pomyślnie na nim się opiera.

Gdy sięgniemy myślą w te niedawne stosunkowo czasy, przypomnimy sobie, że z małymi wyjątkami trzymano dużo bydła, ale bez wyboru — często na jarmarkach przez Szmula lub Abramka skupywanę zbieraninę. Rosłe i silne sztuki obok małych, zdrowe obok chorych, posyłano razem na paszę w lecie, a w zimie stawiano w źle zaopatrzonej stajni, na suchej paszy, na złej pod ściółce, brudne, nieczyszczone nigdy, a często niedbale pojone. Dojono starannie, ale nie starano się zdać sobie sprawy z wartości produktywnej jednostek — stąd rachunek roczny wypadał słabo. Większość bezwartościowych zjadała to, co mniejszość dobrych dojnych przyniosła korzyści. Organizm tych dobrych niszczył się wkrótce niedostatecznem odżywianiem w czasie mrozów lub przepychaniem mało pożywną karmą w porze ciepłej, jak i innymi brakami i niewygodami.

Do złych wyników, przyczyniał się i ten błąd, że nie wiele się troszczono o wiek krowy i pozwalano jej żyć matuzalowe lata. Dziś wszyscy wiemy, że czas produktywności zwierząt ograniczony jest stale wiekiem tychże, że młode bydlę część karmy obraca na utrzymanie swego organizmu w pełni sił, zbyteczną zaś dla siebie dawkę zwraca zaraz mlekiem lub mięsem. Pomimo tego jak dawniej z krowami, tak teraz często postępujemy z drobiem.

Nierzadko spotkać można podwórko, na którem czteroletnie kury należą do najmłodszych. Im ich więcej i im różnorodniejszy drób posiadamy, tem większe w nim upodobanie znachodzimy. Obok indyków, gęsi i kaczek, w tym samym ciasnym kurniczku i na tem obejściu spotykamy kury, pantarki, kaczki a nawet malutkie karzełki Bantamy.

Co więcej obok starych, silnych wyrośniętych sztuk widzimy bezradnie biegające kurczątka — lub kurczęta przesuwające się szybko i dające nurka po pod zbitą masę starego drobiu. Nie jest to hodowla — to walka o życie, o kąsek pożywienia, młodszych i słabszych z silniejszemi.

Jak długo młodzieżą opiekuje się kwoka lub indyczka — tak długo życiu małej rzeszy, nie grozi niebezpieczeństwo. Często odejdą nienasycone należycie, bo je odepchnięto, często ich porcyi kosztownej dopadną i rozchwytają żarłoczne kaczki a one z głodu pożywią się lichą kaczek strawą.

Żyją jednak! Gdy jednak biednej ich opiekunce zabraknie sił w nierównej walce, lub gdy miłość macierzyńską w ich obronie opłaci życiem albo gdy wychowawszy je do pewnego wieku zapragnie oddać się innym obowiązkom, biedne osamotnione, krzywdzone, potrącane maleństwa rozbiegają się po zakątkach, dziczeją i stają się łupem jastrzębi, psów, kotów a nawet ofiarą gorliwości służby — która uzbrojona w tyki, zapędza je wieczorem na znienawidzony dziedziniec między tłumy prześladowców.

Gdyby tak kto zdobył się na cierpliwość i porachował wiele to tego biedactwa ginie n. p. w jednem dużem gospodarstwie, gdzie tylko na potrzebę własnego stołu drób wychowują! Gdyby obliczył w przybliżeniu wartość nominalną tych ofiar, oraz wartość karmy, którą one spożyły do dnia swej śmierci, zdumiałby nad wysokością strat i zapewne przyznałby słuszność tym, którzy kategorycznie twierdzą, że drób się nie opłaca!

Tak! Taka, że tak powiem, menażerya drobiowa musi nas drogo kosztować, chociażbyśmy oddzielili młodzież a tylko stary drób w takiej mieszaninie trzymali! Ileż to kogutów wartościowych postrada życie, na śmierć się bijąc, ileż kur okaleczeje i pójdzie pod nóż kucharski, ileż rozbitych, lub na różne narażonych choroby nędzny żywot bez pożytku dla nas wlecze li tylko z powodu, iż nigdy i nigdzie spokoju znaleść nie mogły.

Chcąc drób stary trzymać bez znacznych strat a z wychowania młodzieży ciągnąć zyski, musimy się zdobyć koniecznie na oddzielenie tej ostatniej t. j. na postawienie zagrody. Może ona być niekosztowna z żerdzi gęsto obok siebie w ziemię wbitych, w górze drutem do poprzeczki przytwierdzonych lub na gwoździach z skrawków, które w tartaku nabyć można, byle była dołem gęsta i tak wysoko ogrodzona, żeby stary drób nie przelatywał wierzchem. Wysokość 2½ metra wystarcza w zupełności. Najtrwalsza a tem samem „najtańsza" choć na razie dużo kosztuje jest zagroda z plecionych drutów na słupkach drewnianych (siatka druciana). Kto raz spróbuje, jaki ona daje spokój, ile czasu, pracy, żywności oszczędza i jak ten nakład jednorazowy pomnaża i wzmaga dochód, ten już nigdy bez niej się nie obejdzie. Ta zagroda może być o $^1/_2$ lub $^3/_4$ metra niższą.

Stawiania zagród dla starego drobiu, możemy tylko wtedy uniknąć, gdy zdecydujemy się trzymać jedną rasę. Zastanowić się nam wypada, która w danej miejscowości lepiej się opłaca, która więcej gustom i potrzebom odpowiada i jaki drób wreszcie lepsze warunki istnienia znachodzi. N. p. w suchej piaszczystej lub lesistej okolicy — indyki; w mokrej niskiej, gęsi i kaczki; gdzie sad duży i łąki w pobliżu kury i pantarki; pod większemi miastami kury, na kurczęta przez rok cały; kaczki i gęsi wreszcie, gdzie łatwo zbyt znaleść można na tuczone kaczęta i gęsięta w 12 tygodniu ich życia. Od trafnego wyboru wiele bardzo zależy! Pozostawiwszy amatorom i zasobnym ludziom kosztowną zabawkę trzymania kilku ras w drogich zasobnych zagrodach, przypatrzmy się, do czego nas takie ograniczenie się do jednej rasy prowadzi? Przedewszystkiem sumiennie ręczyć możemy za czystość rasy, jej odporność i zdrowie (trzymane w zagrodzie zdrowe być nie mogą); za jaja wylęgowe również gwarantować wówczas można, gdyż o ile mogliśmy, wypełniliśmy warunki ich dobroci. Dalej od zdrowych, czysto rasowych kur mamy zdrowy, dobry przychowek, który z łatwością się wychowuje, w ilości 90 na 100 wylęgłych. Z tych 90 przy bardzo skrupulatnym wyborze uzyskujemy 60, dajmy na to rasowych; 30 tylko odpada gorzej upierzonych, lub z innemi wadami. Te 30, jeżeli były racyonalnie i starannie żywione, każdej chwili z wyjątkiem pór pierzenia możemy brać na kuchnię.

Wybieramy więc rasę dobrą, nośną i hodujemy ją starannie na jaja. Jeżeli wybraliśmy rasę ciężką, otrzymamy od 90 do 110 jaj na rok, jeżeli lekką — 150 do 170. Sławne włochy dają przeciętnie tyleż, a nasza krajowa rasa polska tak zwana prosta kura, bez trudu da nam również tyle, z tym dodatkiem, że jest niezmiernie wytrwała na słoty i zimno, nadzwyczaj odporna, więc nie podlega tylu chorobom, co sprowadzane. Zdarzają się pomiędzy naszymi prostymi kurkami jak również pomiędzy włoskiemi jednostki, które niosą jaj więcej, są to dotąd wyjątki tylko i bez naszej pracy pozostaną wyjątkami zawsze. Ta sama kura, czy ona znosi 90 czy 170 jaj, zjada w ciągu roku karmy za 6 do 10 K. stosownie do tego, ile znachodzi sobie sama pożywienia. Przy zwykłej u nas cenie 5 halerzy za jaja, zaledwie żywność swą opłaca najlepiej się niosąca, a opłaca się tylko hodowanie nie wielkiej ich liczby przy domu, gdy spożywają odpadki z kuchni z małym dodatkiem ziarna, z czego mamy wygodę tę, iż jaj kupować nie potrzebujemy, ale dochodu nie ma żadnego. Przysporzyć go sobie możemy konserwując jaja w porze, gdy są tanie — a sprzedając w porze, gdy płacą za nie najmniej 8 hal. Konserwowania jest wiele sposobów. Najdłużej zachowują się w świeżości włożone w tak zwane mleko wapienne, jeszcze dłużej w roztworze szkła wodnego. Wapno konserwuje 6 miesięcy, szkło płynne dłużej jak 8 miesięcy. Do wapna wkłada się jaja czyste, suche, całe i świeże. Przed włożeniem do szkła jeszcze muszą być natarte słoniną lub smalcem. Za granicą większe gospodarstwa drobiowe dostarczają stale jaj do handlów delikatesów gwarantując za świeżość. Takie jaja są stemplowane pieczątką producenta i bywają rozchwytywane stale choć są droższe. W wielkich miastach ludzie wolą towar spożywczy droższy a wyborowy. Powód leży w tem, że stemplowane jajo gdyby okazało się złem, choć rozbite musi być w handlu wymienione na świeże. Taka sprzedaż daje niezaprzeczoną korzyść, udaje się jednak tylko w wyjątkowych razach, wymaga dużo rutyny w prowadzeniu inwentarza kur nośnych i renomy wyrobionej producenta.

Rachunek Nr. I. (załączony).

Rachunek Nr. I.

Za podstawę obliczenia przyjmujemy przeciętną liczbę jaj rocznie 150 (rasa lekka).

Wartość żywności obliczamy w przybliżeniu na tej podstawie, że średniej wielkości i wagi kura (na wolności, potrzebuje od 150 do 200 gr. karmy dziennie.

Gdy trzymamy zbieraninę kur bez wartości:			
Sprzedano 150 jaj od jednej kury po 2 ct.	Razem 3 zł. — ct.	Żywność 5 zł.	Strata 2 zł. — ct.
„ 150 „ jako gwarantowane świeże lub konserw. po 4 ct.	„ 6 „ — „	„ 5 „	Dochód 1 „ — „
Jedna kura rasowa (krajowa lub włoska): 150 jaj. Sprzedano 138 po 2 ct. za 2 zł. 76 ct. Wylęgowych 12 za 1 zł. 20 ct.	„ 3 „ 96 „	„ 5 „	Strata 1 „ 04 „
Sprzedano 138 po 4 ct. jako świeże gwarantowane lub konserwowane za 5 zł. 52 ct. Wylęgowych 12 za 1 zł. 20 ct.	„ 6 „ 72 „	„ 5 „	Dochód 1 „ 02 „
40 kur rasowych niosą po 150 jaj każda; razem 6.000 rocznie: Z tych sprzedano 40 tuzinów jako wylęgowe po 1 zł. 20 ct. za 48 zł.; pozostałe 5.520 jaj po 2 ct. za 110 zł. 40 ct. .	„158 „ 40 „	„ 200 „	Strata 41 „ 60 „
40 kur rasowych niosą razem 6.000 jaj rocznie: Z tych sprzedano 420 jaj jako wylęgowe po 1 zł. 20 ct. za tuzin za 48 zł., pozostałe 5.520 jaj jako świeże stemplowane lub konserwowane po 4 ct. za 220 zł. 80 ct. . .	„268 „ 80 „	„ 200 „	Dochód 68 „ 80 „

Mają więc słuszność, ci którzy dowodzą, iż kura je dużo a dochód z niej mały lub żaden? Do pewnego stopnia przyznając im słuszność, poczynamy sobie tak, aby pożądany dochód z kury osiągnąć. Oto nadmieniłam już, że prowadzić powinnismy chów jednej rasy; dobra rasa podnosi wartość jaj tak, iż na wiosnę za 12 wylęgowych otrzymamy tyle ile za 60 zwykłych.

Przedewszystkiem jednak dbać musimy, abyśmy nie trzymali źle niosących się kur. Jak długo gospodyni ma 10 do 20 i chodzi koło nich sama, wiedzieć może, która z jej kokoszek niesie się dobrze a której pozbyć się trzeba. Stąd to pochodzi, że nasze wieśniaczki mają zawsze dob ze niosące się kury i ich to zasługa, że nasza polska kura nie ustępuje pod względem nośności przechwalanej włoskiej. Gdy ich jest w kurniku 50 lub więcej, kontrola staje się trudną a nawet niemożebną. Niemcy nie poprzestali na tem, iż wykazali rachunkiem że tylko wyżej 150 jaj niosące kury, zasługują na żywienie ich ale wymyślili prosty i łatwy sposób kontrolowania nośności. Oto gdy młode kureczki mają około 5 miesięcy, zakładają im na nóżki cynowe pierścionki z numerami oraz datę roku. Gdy zbliża się czas, w którym oczekują od nich pierwszych jaj, stawiają w kurniku, na 2 kury jedno gniazdo zatrzaskowe. Nie straszą ich łapaniem, nie męczą macaniem, nie dokuczają im więzieniem ich przez pół dnia a czasem do wieczora w kurniku, aż do zniesienia jajka; stąd nie boją się go one, nie stronią od niego, lecz przeciwnie sumiennie, niosą jaja w gniazdach, tak że nie często się zdarza znaleźć je na ziemi lub w trawie zagrody! Gniazdo urządzone jest w ten sposób, że gdy kura wejdzie doń i ciężarem swym poruszy pomościk, zasuwka spada a kura jest uwięziona aż do chwili, gdy zniósłszy jaja, upomina się gdakaniem, aby ją uwolnić. Wyjmuje się ją, a numer przeczytany na pierścionku zapisuje się na jaju. Do przybitej w każdym kurniku do ściany skrzyneczki, obok której wisi ołówek na sznurku, składa się przez dzień cały jaja a wieczór po robocie znaczy się kreskę w rubryce data i tym samym co kura oznaczonej numerem, w wykazie jaj.

C. d. n.

Praktyczne wskazówki
sztucznego wylęgania i hodowania drobiu
za pomocą maszyn.

Dziełko ROULLIER-ARNOULT,

dyrektora szkoły rządowej chowu drobiu w Gambais lez Houdan.

Natura, to książka otwarta dla wszystkich, z niej czerpiemy naukę. Radziliśmy się jej, staraliśmy się zgłębić ją i wydarliśmy jej tajemnicę.

Przetłómaczyła z francuskiego

K. STASINIEWICZOWA.

Wodne wylęgarnie

w zastosowaniu przemysłowem w Gambais u pp. Roullier-Arnoult i E. Arnoult.

Wyciąg z listu pisanego do p. prezesa Towarzystwa przez p. Geoffroy Saint Hilaire.

1. grudnia 1875.

Wielmożny panie Prezydencie!

Pozwoli Wielmożny pan Prezydent, że zdam sprawę z dzisiejszych moich odwiedzin u panów Roullier-Arnoult i E. Arnoult w Gambais, prés Houdan (Seine et Oise).

Wyjechałem umyślnie w tę małą podróż, aby być obecnym wylęganiu się kurcząt w wylęgarniach wodnych, których ci panowie używają w celach przemysłowych od kilku miesięcy.

Nie podobna wyobrazić sobie czasu mniej odpowiego do podobnych doświadczeń; śnieg leży wszędzie i ziemia zamarznięta od dni paru.

Zdarzało mi się słyszeć o próbach wylęgania sztucznego w czas pogodny i ciepły, ale żeby je prowadzono systematycznie, w zimie, to było dla mnie rzeczą nową i nie zwykłem zjawiskiem. Widziałem jednak szuflady hydro-wylęgarni pełne kurcząt wylęgłych, wylęgających się i zaledwie nadkłuwających skorupki.

Przemysł wylęgania sztucznego, stworzony przez tych panów, wszedł już w życie. Na dowód przytaczam, że sprzedali oni od 1. października do 30. grudnia przeszło 13.000 kurcząték.

Panowie Roullier i Arnoult są szwagrami, niedawno zajęci byli handlem w Paryżu. Zdrowie jednej z osób należącej do ich rodziny, zmusiło ich do przeniesienia się na wieś. Los sprawił, że wybrali Gambais, blisko Houdanu. Nie chcąc być bezczynnymi, postanowili za przykładem całej okolicy zająć się hodowaniem kurcząt*). Zaopatrzyli się w indyczki, do wysiadywania niezbędne i wkrótce mały handel rozwijał się nie źle!

Pewnego dnia z niedocieczonej przyczyny z 60-ciu wysiadujących indyczek czterdzieści zginęło na jajach. Była to strata tem dotkliwsza, że kurczęta były wpierw zamówione i sprzedane, a zobowiązania trzeba było koniecznie dotrzymać. Ratując jaja, które nie długo już miały się wygrzewać, pp. Roullier i Arnoult umieścili je między pierzynami, które ogrzewali za pomocą flaszek, napełnianych wodą gorącą.

Była to praca długa i uciążliwa, gdyż trzeba było bez przestanku zmieniać flaszki, ale powodzenie było zupełne, a zobowiązanie zostało wypełnione.

(Podczas tej czynności przyniesiono im trzynaście jaj kuropatwich, które były już około czternastu dni pod matką ogrzewane; z tych wylęgło się dwanaścioro kuropatwiątek).

Ta próba z musu, tak pomyślna, sprawiła, że zajęli się oni obmyśleniem przyrządów do wylęgania i wkrótce wynik prób z temiż zadowolił ich zupełnie.

Rzeczywiście wylęgarnie są czynne w warunkach, które uważałbym za zupełnie nieodpowiednie. Umieszczone są w dwóch pokojach parterowych, wgłębionych w ziemię od 40 do 50 centymetrów. Jeden z nich jest sklepiony, druga po prostu dylowany. Oba wydają się dość mokre, co zresztą jest następstwem wyczerpywania i dolewania wody rano i wieczór**).

Sprawdziłem w szufladach jednostajną temperaturę i wyjąłem z nich z tymi panami około 150 kurcząt suchych, wylęgłych jeszcze rano. Taką samą liczbę nie obeschłych pozostawiliśmy w szufladach, wraz z mnóstwem popękanych i naddziobanych jaj, których było tak dużo, że nie kusiłem się je policzyć.

Nastręcza się samo przez się pytanie, czy kurczęta wylęgłe w ten sposób są zdrowe i wytrzymałe. Liczba zamówień, nadchodzących dziennie, przemawia na ich korzyść. Wychowawcy kurcząt w okolicy Gambais, nie zamawialiby i nie kupowali kurcząt wygrzanych sztucznie, tak jak to czynią obecnie, gdyby ich wychowanie było trudniejsze jak zwyczajnych.

Zdaniem wychowawców tutejszych kurczęta sztucznie wylęgłe są nawet lepsze i ja skłonny jestem im wierzyć. U tak zwanych tutaj wylęgaczy, t. j. ludzi stale zajmujących się tym przemysłem, izby, gdzie kury lub indyczki siedzą na jajach, są cały rok zajęte. Wynika stąd, iż kwoczki giną literalnie, na śmieć zamęczane przez owady i to stanowi groźną klęskę dla właścicieli. Kurczęta znowu dostarczane przez wylęgaczy wychowawcom, przynoszą ze sobą miliony pasorzytów i zarażają niemi stadko nowego właściciela. Nazywa się to, kupić zatrute kurczęta. Kurczęta z aparatów nie są nigdy zatrute i to czyni je tak pożądanemi przez wychowawców.

Podczas mojej bytności przyszła do zakładu wylęgarka. Przyniosła ona kurczęta wylęgłe rano pod indyczką, która kilkoro zgniotła, a resztę ratowała właścicielka, prosząc by je przyjęto do ogrzewalni. Porównaliśmy przyniesione i pochodzące z aparatu i przyznać muszę, że te ostatnie lepiej wyglądały.

Możnaby myśleć, że maszyna daje mniejszy procent żywych kurcząt z tej samej ilości jaj, co naturalne wygrzewanie. Panowie Roullier i Arnoult twierdzą, że ten sam zupełnie, co z pod kaczek, gdyż tu nie ma zaziębionych, rozgniecionych i pękniętych jaj. Jestem skłonny wierzyć im, gdyż widziałem, z jakim pośpiechem starają się wylęgacze zaopatrzyć się w maszyny ich pomysłu.

Zależało mi bardzo na tem, aby uwiadomić pana Prezydenta bez zwłoki o faktach, które oglądałem. Zwracam uwagę Towarzystwa, że problemat wylęgania sztucznego został nareszcie rozwiązany, po długich usiłowaniach nadaremnych. Załączam rysunki i opis hydrowylęgarni i proszę o odesłanie tychże do komisyi nagród.

Racz przyjąć, panie Prezydencie, wyrazy poważania i szacunku

Geoffroy Saint Hilaire.

— Widzicie więc, moje dzieci, ktokolwiekby czytał to sprawozdanie, musi przyjść, jak ja, do tego wniosku, że odkrycie takie i postęp musi przynieść korzyść wszystkim rolnikom tak bogatym, jak biednym; nie wspominając już o przyjemności, jakiej każdy doświadczy, gdy powierzywszy skrzynce jaja, wyjmie z niej po 21 dniach małe żyjące stworzenia.

Zacznijmy od małego rolnika, który ma tylko jedną krowę i wychowuje na sprzedaż parę tuzinów kurcząt. Będzie on mógł wychować teraz, dajmy na to trzysta, a zarobi na każdem $1^1/_2$ franka, będzie więc miał 450 fr. zysku, co w małem gospodarstwie stanowi bardzo dużo.

Ale, przemówiła pani Rimbert, podczas gdy on będzie się zajmował wychowaniem kurcząt, czy nie straci podwójnie, zaniedbując innej pracy?

Nie, stanowczo nie. Wychowanie to prowadzić on będzie w czasie, gdy ziemia zamarznie, albo też będzie za

*) Wiadomo, że w Houdan dzierżawcy mają zarobek ze sprzedaży jaj ludziom, którzy noszą tu miano wylęgaczy. Specyaliści odsprzedają kurczęta w parę godzin po wykłuciu hodowcom, a ci powierzają je całemi gromadami indyczkom do wodzenia.

**) Znacznie później urządzono aparaty w sposób wygodniejszy bez przelewania wody i zastosowano to urządzenie do aparatów wygrzewających kurczęta.

mokra, aby ją uprawiał. Jaja powierzy on maszynie w październiku lub listopadzie, aby miał kurczęta na sprzedaż w lutym lub marcu. Jak widzicie, będzie się zajmował wylęganiem i wychowaniem, zamiast wygrzewać sobie plecy przy piecu, jak to w zimie bywa.

To prawda; my tu widzimy znowu, jak w zimie mnóstwo wieśniaków udaje się do lasu, gdzie zbierają i wiążą w wiązanki zbierane drzewo; w ten sposób zarabiają oni zaledwie 1 fr. na dzień. Gdyby zajmowali się przemysłem, który wuj radzi, zarobić by mogli znacznie więcej i nie narażaliby się na słoty i zimno.

Przejdźmy teraz do bogatszych gospodarzy na większych obszarach. Ci twierdzą, że mają co innego do roboty, jak zajmować się drobiem. Jest to błąd powszechny. Cóżby oni powiedzieli, gdyby ich żony kupowały drób i jaja na potrzebę domową na targach, albo gdyby służąca biegała po sąsiadach po kurczęta dla gości? Cóżby powiedzieli, gdyby koło spichlerzy i stodół nie wyzbierane przez drób zboże kiełkowało i zieleniło się? A te masy robactwa, które drób zbiera, czyby, nie zniszczone przezeń, nie stały sie plagą dla rolnika?

Wujaszek niepotrzebnie się trudzi dowodzeniem, bo gospodarstw wiejskich bez drobiu przecie nie ma. Pewną ilość tegoż wszędzie znaleść można.

Otóż właśnie powiedziałaś to, do czego dążyłem. Jeżeli każde gospodarstwo ma drób i nie da się bez niego pomyśleć, dlaczegóż to niedbalstwo, ta nieumiejętność wyciągnięcia korzyści z tej gałęzi gospodarstwa? Z małemi wyjątkami zostawiamy drobiowi najgorszy budynek, najbrudniejszy i najciaśniejszy kącik. Kury pozostawione swemu przemysłowi włóczą się, gubią jaja, a właściciel twierdzi, że nie dają one dochodu, a kosztują dużo! Ten, który tak mówi, mówi nie prawdę, gdyż z pewnością ani garstki ziarna w swem życiu nie rzucił kurom, a żyją one u niego odpadkami, które i bez nich się marnują... Drugi mówi: mam dwa lub trzy hektary ziemi przy domu, które mi nic nie przynoszą, dzięki kurom, które niszczą zasiewy. Ręczę, że i u niego kury zginęłyby z głodu, gdyby nie to ratujące je pole. Niech pierwej urządzi im czyste i wygodne schronienie, niech ustawi w niem odpowiednią liczbę gniazd czystych, zacisznych, niech rzuci im stosowną ilość ziarna, aby nie były skazane na życie tem tylko, co znajdą; niech urządzi zagrodę, aby je zamknąć w czasie, gdy szkodę zrobić mogą. Słowem, niech je otacza taką opieką, jak inny inwentarz, a potem niech porachuje, co mu przyniosły?

Pani domu zająć się może wylęgarnią. Sto kurcząt w jesieni da jej kureczki młode, niosące się z wiosny, drugie sto wylęgłych w lutym lub w marcu, da kury, które nieść się zaczną w zimie, w czasie, gdy jaja są najdroższe. Kogutki z tych dwu seryi dadzą pieczyste dla domu, lub utuczone i sprzedane na targu zapłacą żywność kurek. Gdyby która chciała siedzieć, trzeba, aby ją nie miłosiernie wyrzucano z gniazda, gdyż to je męczy, mizeruje i długo trzeba czekać, nim zaczną się nieść na nowo. Widzisz, mój Filipie, że gdyby panie były więcej oddane swemu gospodarstwu, gdyby zastosowały w swych kurnikach zasady, które wspomniałem, gdyby zajęły się wylęganiem, miałyby nie wyczerpane źródło dochodów, a kury przestanoby uważać za ciężar bez pożytku.

Pułkowniku! mówisz o tem jak doświadczony praktyk. Kto cię tego nauczył?

Wkrótce i to wam opowiem. Przedtem zastanowimy się jeszcze, czy nasze wylęgarnie nie byłyby pożyteczne dla tych, którzy na lato wyjeżdżają na wieś, lub dla tych, którzy z pensyi lub procentów żyją na wsi. Ci ostatni mają zazwyczaj małe obejście i małą liczbę kur. Gdy nie raz w maju a czerwcu nie objawiła żadna z nich chęci wysiadywania, z żalem obchodzić się muszą bez kurcząt, podczas gdy zaopatrzywszy się w wylęgarnię, już w styczniu mogliby zacząć wygrzewanie. Gdy z wiosną ich kurczęta będą już sposobne do użytku sąsiad ich będzie jeszcze oczekiwał, czy której kurze nie zbierze się ochota do wysiadywania*). Są tacy, którzy z ochotą zapolowaliby na bażanty, kuropatwy, przepiórki. W czasie sianokosów przynoszą im nieraz jaja z gniazd tych ptaków, wykłułyby się niezawodnie, w braku kwoczki lub aparatu, marnują się najczęściej.

To znaczy, wuju, że wszędzie, gdzie są bażantarnie, w dworach i willach, powinna się znajdować wylęgarnia. (C. d. n.)

KRONIKA.

* **Koszta urządzenia małego zakładu hodowlanego celem produkcyi jaj według obliczeń niemieckich.** Naturalnie nie można podać szematu odpowiedniego dla wszystkich hodowców, w każdym razie kosztorys niniejszy da nam obraz o środkach pieniężnych, jakie należy mieć do dyspozycyi celem rozpoczęcia na racyonalnej podstawie hodowli drobiu.

Kapitał zakładowy.

40 sztuk rozpłodowego drobiu po 8 Mk za sztukę	320 Mk
Urządzenie kurnika dla tej ilości kur	400 „
1 wylęgarnia na 100 jaj	150 „
3 matki sztuczne po 60 Mk	150 „
1 szafka na 300 jaj	25 „
20 gniazd po 5 Mk	100 „
1 maszynka do mielenia kości	50 „
2 klatki do tuczenia pulard (każda na 15 sztuk)	50 „
Izba na umieszczenie wylęgarni i matek . . .	200 „
Ogrodzenia	130 „
Drobne wydatki	25 „
Razem . . .	1.600 Mk

Zyski.

Najbardziej pojedynczy, lecz zarazem najmniej zyskowny jest chów mający na celu wyłącznie produkcyę jaj. Mając n. p. kurnik 40 kur średnio nośnej rasy, z których każda składa w ciągu roku 150 jaj, zaś przy więcej starannym chowie znacznie więcej, to rocznie można wyprodukować 6.000 jaj. Aby mieć stale przychowek, z któregoby lepszymi okazami stare kury zastąpić można, należy prze-

*) Amatorom, którzy mają drogie, rasowe kury, przepadają marnie jaja, bo nie zawsze znajdzie się kwoczka; stąd wielka dla nich trudność rozmnożenia rasy. Gdyby mieli wylęgarnię, ułatwili by sobie zadanie.

prowadzić trzy wylęgi (każdy po 100 jaj), co można z łatwością w marcu, kwietniu i maju uskutecznić.

Wobec tego pozostaje na sprzedaż 5.700 jaj a licząc za jajo po 7 fenigów, uzyska się kwotę 399 Mk.

A że z nasadzonych do wylęgu jaj 75% jest zapłodnionych, to gdy się niezapłodnione usunie i sprzeda po 4 fenigi, to za 75 jaj otrzyma się 3 Mk.

Z 225 jaj zapłodnionych umieszczonych w wylęgarni można uzyskać 200 kurcząt, pośród których może być około 50 kokoszek, z których wybiera się do dalszego chowu i zastąpienia starych 25, resztę zaś wraz z kogutkami tj. razem 175 sztuk byłoby na sprzedaż, a właściwie po strąceniu 10% straty pozostałoby około 162 sztuk częścią jako pulardy 12-tygodniowe, lżejsze po 1·60 Mk, cięższe zaś po 2·50 Mk.

Za wybrakowane 25 starszych kur odliczywszy 5 sztuk jako stratę w ciągu roku tj. za 20 sprzedanych na mięso licząc po 1·80 Mk można uzyskać dochodu 36 Mk. Naturalnie jeśliby się kury rasowe hodowało, wówczas za przychowek sprzedany i jaja możnaby uzyskać większy dochód, czego tutaj wcale nie bierze się w rachubę.

Wydatki w ciągu roku.

Żywność dla 40 sztuk dorosłych na sztukę rocznie po 5 Mk (przy chowie kur wolnotrzymanych, jak to czynią włościanie, koszta żywienia są jeszcze mniejsze) razem kosztuje 200 Mk, żywienie pulard przez 12 tygodni licząc na sztukę 0·80 Mk wynosiłoby okrągło 90 Mk, zaś żywienie 25 młodych kokoszek przeznaczonych do dalszego chowu aż do czasu, gdy je się włączy do kurnika, licząc 2 Mk. na każdą sztukę razem 50 marek. Dalsze wydatki byłyby za naftę do 3 wylęgarni 10 Mk do matek również 10 Mk 20 fenigów, naprawa przyrządów 10 Mk. strata skutkiem zużycia przyrządów 10 Mk, 5% od kapitału zakładowego 1 600 Mk czyniłoby 80 Mk.

Należy dodać, że na wsi, gdzie obok gospodarstwa chów drobiu jest tylko pobocznem zajęciem, koszta tegoż chowu są daleko mniejsze np. kosztów pomieszczenia drobiu prawie że się nie bierze w rachubę.

Wydatków na obsługę tutaj nie uwzględniono, a w zamian za to nie liczono dochodu z nawozu i pierza. Nawóz kurzy jest cennym materyałem, tylko należy go odpowiednio zbierać. Przy hodowli drobiu na większą skalę, gdzie więcej jest zajęcia, musi się także w rozchodach umieścić wydatki na służbę jakoteż i na pomieszczenie kurnika i wylęgarń.

Roczny zatem obrót przedstawin się następująco:

Dochód.

5700 jaj po 7 fenigów (średnio)	399 Mk — f.
za 75 jaj niezapłodnionych, usuniętych z wylęgarń po 4 fen.	3 „ — „
za 162 pulard po 1·60 Mk	259 „ 20 „
za 20 starszych kur	36 „ — „
	697 Mk 20 f.

Rozchód.

żywienie 40 kur po 5 Mk rocznie	200 Mk — f.
„ pulard	90 „ — „
„ 25 młodych kurek aż do włączenia do stadka po 2 Mk	50 „ — „
nafta do 3 wylęgarń	10 „ — „
„ do matek	10 „ 20 „
opał izby z wylęgarniami	10 „ — „
na zużycie przyrządów	10 „ — „
naprawki „	10 „ — „
5% od kapitału zakładowego	80 „ — „
nieprzewidziane wydatki	27 „ — „
	497 Mk 20 f.
czysty zysk . .	200 „ — „
Razem . .	697 Mk 20 f.

Zakład tuczenia drobiu i produkcyi mięsa przy odpowiedniem kierownictwie przynosi daleko większe dochody. Również możliwem będzie prowadzenie w jakimś powiecie zakładu tuczenia drobiu wspólnie przez hodowców zajmujących się chowem tej samej tucznej rasy. Członkowie Spółki zajmują się wylęgiem kurcząt, które potem dostawiają do wspólnego zakładu tuczenia, skąd następnie utuczony drób oddaje się na sprzedaż. Dzięki szkołom chowu drobiu wykształcą sobie Niemcy w przyszłości większą ilość wieśniaków na na zawodowych hodowców drobiu obeznanych z tuczeniem. Zyskowność zakładu hodowlanego zależy od dobrego systematycznego prowadzenia, od dobrej rasy kur, jako też od umiejętnego wylęgu i wychowu kurcząt. Kto z zamiłowaniem zajmuje się chowem drobiu, ten wkrótce nabędzie odpowiedniej wprawy i dokładnej znajomości swego zawodu.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

— **Od Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.** Wydział Towarzystwa wraz z administracyą „Hodowcy drobiu" wzywają wszystkich P. T. członków i prenumeratorów zalegających z wkładkami, względnie z prenumeratą, aby zaległości w ciągu grudnia b. r. wyrównali, w przeciwnym razie wykreśli się ich z listy członków, względnie z listy prenumeratorów i zaprzestanie wysyłki „Hodowcy drobiu". Dłużnikom dołącza się do niniejszego numeru ostatnie przypomnienie (kartki na czerwonym papierze) z wyszczególnieniem należytości.

Lwów 1. grudnia. 1903.

Sekretarz *Dr. Mańkowski.* Przewodniczący *Prof. Dr. J. Szpilman.*

— **Protokół II. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie,** odbytego dnia 25. marca b. r. w sali Akademii weterynaryi o godzinie 11 rano. Obecni członkowie Wydziału: Radca Piwocki, Adam Klimowicz, Jan Wenzel, Eugeniusz Terlecki, Stanisław Krupka, Józef Neuman, Bronisław Żelaszkiewicz, Karol Dobrzański, i prof. Dr. Grabowski. Po przyjęciu bez zmiany protokołu z ostatniego posiedzenia przedstawił skarbnik Towarzystwa stan kasy i następujące wnioski 1) aby przyjąć pomocnika dla skarbnika i sekretarza, 2) aby sporządzić inwentarz Towarzystwa i prowadzić dokładną jego ewidencyę.

Co do punktu 1) tj. przyjęcia pomocnika dla prowadzenia spraw kasowych i sekretaryatu, to Wydział uchwala przyjąć pomocnika kancelaryjnego za wynagrodzeniem miesięcznem na razie 20 koron. Również przyjęto punkt 2) tj. sporządzenie inwentarza i polecono tę sprawę sekretaryatowi.

Co się tyczy przyjęcia nowego kursora to Wydział uprasił p. Neumana i Dobrzańskiego o zajęcie się tą sprawą. W końcu przyjęto z przyjemnością wiadomość, iż Tow. ochrony zwierząt w Krośnie zapisało się na członka Towarzystwa.

Sekretarz *Eugeniusz Terlecki* m. p. Przewodniczący *Jerzy Piwocki* m. p.

— **Protokół z III. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chuwu drobiu, gołębi i królików we Lwowie,** odbytego w sali gal. Tow. muzycznego w dniu 26. kwietnia 1903. Obecni członkowie: Radca Piwocki, A. Krupka, Eug. Terlecki, Józef Neuman, Jan Wenzel, Br. Żelaszkiewicz i Karol Dobrzański.

Po omówieniu spraw administracyjnych uchwalono zakupić dla filii złoczowskiej drób i króliki.

Sekretarz *Eugeniusz Terlecki* m. p. Przewodniczący *Jerzy Piwocki* m. p.

— **Protokół IV. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie,** odbytego dnia 7. czerwca 1903. Obecni; Przewodniczący Prof. Dr. J. Szpilman i członkowie Wydziału: Karol Dobrzański, Prof. Dr. Grabowski, Rew. rach. Stanisław Krupka, Dr. Mańkowski, Dyr. J. Neuman, Jan Wenzel i Bronisław Żelaszkiewicz.

Po przeczytaniu protokołów z II. i III. posiedzenia Wydziału, polecono sekretarsowi, żeby je odpowiednio do poczynionych sprostowań napisał i na najbliższem posiedzeniu odczytał. Następnie przyjęto nowych członków: Pacześniowski, Rybnik; Danhofer Stanisław, Brody magazynier kolejowy; Mamak Stanisław, c. k. weter. pow. Grybów; Rauch Henryk, właściciel cegielni, Stanisławów, Nowy Świat; Dudzik Jan, Monasterzyska; Kachman Kazimierz, Monasterzyska. Do filii złoczowskiej: Garfunkel Albin, dzierżawca dóbr, Jelechowice; Borsukiewicz Grzegorz, gospodarz, Zarzecze; Ks. Kan. Pituszewski, gr. kat. proboszcz, Sassów; Sterne Ignacy, młynarz, Złoczów; Studziński Bolesław, c. k. Starosta, Hirsch Albert, zarządca dóbr Żulice. Wkońcu na wniosek p. Krupki uchwalono: 1) aby wyrachowywanie się z uskutecznionych zaliczek odbywało się co 2 tygodnie 2) aby komisyi zakupu drobiu udzielić kredytu 400 koron.

Sekretarz	Przewodniczący
Dr. Mańkowski m. p.	*Prof. Dr. J. Szpilman* m. p.



Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** Niniejszym numerem kończymy rok czwarty wydawnictwa „*Hodowcy drobiu*“, tego jedynego w języku polskim wychodzącego pisma fachowego, poświęconego hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi i innego ptactwa, oraz królików i innych mniejszych zwierząt domowych. Staraliśmy się z wszystkich wspomnianych wyżej działów ogłaszać artykuły, ilustrując je licznemi rycinami. Dziękując najuprzejmiej wszystkim współpracownikom, którzy swojemi pracami zasilają nasze pismo za dotychczasowe poparcie, polecamy się i nadal ich pamięci. Szan. Czytelników i członków naszego Towarzystwa i tegoż filii prosimy o udzielanie nam wszelkich dat i spostrzeżeń, odnoszących się do hodowli drobiu, gołębi i królików, które chętnie będziemy w „Hodowcy drobiu“ umieszczać, jakoteż na wszelkie zapytania w sprawach dotyczących hodowli jak i chorób drobiu, zapobiegania i leczenia tychże bezzwłocznie odpowiadać, w ogóle radą służyć i wszelkich wskazówek i wyjaśnień udzielać.

Uważamy za nasz obowiązek wyrazić przy tej sposobności i na tem miejscu podziękowanie Wysokiemu Sejmowi za łaskawe udzielenie nam zasiłku, jakoteż Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego za wyjednanie nam subwencyi ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa i w ogóle za popieranie naszych dążności w tej tak ważnej i wielkie znaczenie ekonomiczne dla kraju mającej gałęzi gospodarstwa krajowego. Zasiłki te staramy się umiejętnie, oszczędnie a korzystnie użyć na wydawnictwo „Hodowcy drobiu“, który jest łącznikiem między Wydziałem a członkami kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, ułatwia bowiem porozumienie się, zbyt drobiu i królików, a wreszcie obracamy te zasiłki jak i wkładki członków na zasiłki dla filii w gotówce a względnie na zakupno dla nich drobiu i królików rasowych, jakoteż na inne nader różne cele Towarzystwa, do którego coraz liczniej przystępują nowi członkowie, uznając potrzebę takiej łączności i jednoczenia się. Mamy nadzieję że oprócz dotychczasowych filii w Sanoku i Złoczowie, które się świetnie rozwijają, utworzą się dalsze filie naszego Towarzystwa, kraj nasz bowiem jest za wielki, aby jedno lub kilka Towarzystw mogły wszystkim żądaniom zadosyć uczynić i wszystkie potrzeby zaspokoić, w każdym razie organ wspólny koniecznym jest dla wszystkich.

— **Krew jako pokarm dla drobiu,** działa z powodu swej treści, obfitującej w azot, bardzo pomyślnie na produkcyę jaj. Z korzyścią można dawać krew także podrastającym kurczętom, co można uskutecznić w formie rozmaitej, Można zmieszać 1 kg. krwi z 3 kg. mąki żytniej i wypiekać z tej mieszaniny małe bocheneczki chleba, a będzie to lepsze i pożywniejsze nawet od mięsa. Inny sposób polega na tem, że krew wlewa się do worka z gęstej tkaniny i gotuje w nim, co przekładają niektórzy hodowcy nad pierwszy sposób. Krwi można dostać łatwo z rzeźni i to za tanie pieniądze. W zimie utrzymuje się krew bardzo długo; w lecie małe ilości przygotować, a jeżeli jest ilość większa, to resztę nieużytą wysypać na kupy kompostowe, gdzie jako środek nawozowy działać będzie bardzo dobrze.

„Głos rolniczy Nr. 21. z r. 1903.

— **Króliki w Niemczech.** Niemieckie sfery rolniczo-łowieckie są zaniepokojone z powodu mnożenia się dzikich królików, które wyrządzają znaczne szkody. Już dnia 21. listopada 1899 r. ministeryum rolnictwa wydało polecenie masowego tępienia królików. Jak dalece zaś one się rozmnożyły w prowincyach pruskich, a zwłaszcza na Śląsku, dowodzi przykład następujący. W okolicach Gogolina, w okręgu Opolskim, na rewirze Strachwickim, ubito w ostatnich dwóch latach przeszło 9.100 królików, a około 45.000 młodych wytępiono. Zniszczyły one tam prawie połowę pól zasianych. Na szóstym zjeździe szląskich związków leśnych, odbytym w czerwcu, odczytano referat: „O mnożeniu się i tępieniu dzikich królików“, który wywołał powszechne zainteresowanie

„Rolnik i Hodowca“ Nr. 45. z r. 1903.

— **Wywóz jaj.** Według ostatnich danych departamentu opłat celnych, wywóz jaj z Cesarstwa w pierwszem półroczu r. b. dosięgnął olbrzymiej cyfry 24,320.000 rb., Główna ilość jaj wywiezioną została do Niemiec, na sumę około 9 mil. rb., następnie do Anglii, na sumę 7 mil. rb., i do Austro-Węgier, na sumę przeszło 6 mil. rb.

„Rolnik i Hodowca“ Nr. 46. z r. 1903.

— **Aby mieć jaja świeże przez całą zimę** wybiera się kilkanaście kur nośnych, ale nie zbyt starych i przenosi do ciepło zaopatrzonej krowiarni, gdzie urządzą się obszerne grzędy u powały, ale z tyłu poza krowami, aby pierze nie mogło padać do żłobów i za drabiny i aby kury nie były zarazem niepokojone. Zwykle znajdują one tam w górze więcej ciepła. Za pokarm podaje się przeważnie ziarno, na rano zaś ciasto zrobione z otrąb, makucha i mąki z żołędzi, zarobione ciepłą wodą, podrobione na kawałeczki wielkości grochu. Dwa razy na tydzień dodać pieprzu gorzkiego na koniec noża, utłuczonego, do ciasta, co wystarcza na dwanaście kur. Do wody włożyć im kawałek zardzewiałego żelaza, to wzmacnia i będą zdrowe i nieść się będą.

Przewodnik Kółek rolniczych.

— **IV. wystawa międzynarodowa królików** odbędzie się w Wiedniu w czasie od 25. do 27. grudnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje p. Adof Henn, prezes I. austr.-węg. Towarzystwa chowu królików w Wiedniu, X. Favoritenstrasse Nro 135.



Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.